Kuryer Poznański.

Nr. 44. Redaktor odpowiedzialny **Sobota, 22 lutego 1879.** Nikazy Gruszczyński. **Rok VIII.**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 mrk 50 fn., w cesarstwie niemieckiém 9 mrk 15 fn., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cen prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera**: w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74 Ogłoszenia z Francyi wyłącznie przez pp. Havan Laffite & Co. w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego sześciołamowego 15 fen., Reklamy 30 fn., tłómaczenia na język polski bezpłatnie

POZNAŃ, 21 lutego.

Turcya poczyna się i w obec innych mocarstw poczuwać do obowiązku wykonania traktatu berlińskiego. Jak w wiedeńskim urzędzie zagranicznym zapewniają, są obecnie wielkie widoki przyjścia do skutku konwencyi pomiędzy Austryą a Turcyą w sprawie Nowego Bazaru. W każdym razie w kołach poinformowanych nie wątpią, że wojska austryackie pomaszerują na wiosnę a najpóźniéj po rozwiązaniu austryackiéj rady państwa do Nowego Bazaru. Układy w Carogrodzie pomiędzy hr. Zichym, ambasadorem austryackim a tureckim ministrem spraw zagranicznych, któremu do pomocy dodano drugiego pełnomocnika w osobie Munifa effendego, toczą się bez przerwy i każą się spodziewać w krótkim czasie pomyślnego rezultatu.

Przygotowania do zebrania pierwszéj bułgarskiéj skupczyny już pokończono. Reprezentanci spieszą do Tirnowy, gdzie jutro na pewno ks. Dondukow-Korsakow powita wysłańców oswobodzonego ludu i przedłoży im statut organizacyjny i konstytucyjny do zatwierdzenia. Wybór księcia ma się odbyć w marcu, podług innych doniesień dopiero po wyjściu Moskali z Bułgaryi. Biuro telegraficzne Hirscha donosi, że ks. Reuss, ambasador niemiecki w Wiedniu, na poufne zapytanie miał oświadczyć swą skłonność do przyjęcia tronu bułgarskiego, a ponieważ i Porta kandydaturze téj przed wszystkiemi innemi oddaje pierwszeństwo, ks. Dondukow-Korsakow otrzymał odpowiednie instrukcye. Inne wersye zapewniają, że nikt inny nie będzie uszczęśliwionym godnością księcia Bułgarskiego, jedno książę Battenberg. Ks. Arnulf bawarski, którego niedawno wymieniano także dość często jako kandydata do tronu, wyjechał w środę z Petersburga do Bawaryi. Pomiędzy deputowanymi bułgarskimi panuje bardzo radosne usposobienie i wyrażają oni mocną nadzieję, że na najbliższém zebraniu narodowém wezmą także udział wysłańcy z Rumelii wschodniéj. Pomiędzy deputowanymi odbywa się także agitacya, aby narodowe zgromadzenie wysłało deputacyą do Totlebena z podziękowaniem w imieniu narodu za oswobodzenie Bułgaryi. Niewątpliwie w chwili zebrania się skupczyny bułgarskiéj autonomiczne dążności Rumelii wschodniéj przyspieszoném będą biły tętnem. Sprawozdania Polit. Corr., jak to na inném miejscu obszerniéj piszemy, wskazują coraz stanowczéj na to, że powstanie w Rumelii jest zupełnie przygotowane, a nawet w dziennikach spotykamy często przypuszczenie, że armia rosyjska przyspiesza swój odwrót, aby co prędzéj pozostawić Bułgarom pole do działania. Jakie wzburzenie panuje pomiędzy Bułgarami, pokazuje się ztąd, że zanim jeszcze Moskale wyruszyli, odważają się na czyny, które zdradzają niezwykłą zuchwałość. Jak się Porta dowiaduje, grecki Biskup w Adryanopolu został przez Bułgarów bardzo ciężko znieważony. Wprawdzie Totleben przyrzekł ukarać przykładnie winnych, ale cóż się dziać będzie, kiedy Totlebena nie będzie?

Z Petersburga donoszą do Pol. Corr., że car ratyfikował wczoraj traktat rosyjsko-turecki i że tam w dniach najbliższych oczekują ratyfikacyi sułtańskiéj, aby je nawzajem wymienić. Dzienniki ogłaszają tenor tego traktatu. Zdradza on widocznie dążność Moskali jak najprędszego zakończenia sprawy z Turcyą i wycofania się jakokolwiek z honorem. Traktat bowiem jest nic nie znaczący, najważniejsze postanowienia co do wypłaty kosztów niczém nie zagwarantowane. O warunkach, któreby dopuszczały kiedyś mieszania się Moskali w sprawy tureckie, nie ma tam mowy. Traktat rosyjsko-turecki pociągnie, jak się zdaje, za sobą cały szereg zmian w dyplomatycznym i politycznym świecie. Journal des Déb. donosi, że Layard, ambasador angielski w Carogrodzie, nie powróci już na swą posadę. Figaro zaś dowiaduje się, że ambasadorowi francuskiemu w Carogrodzie, Fournierowi rezerwowaną jest „grande situation“, a na jego miejsce przybędzie Tissot, poseł w Atenach.

Biuro telegraficzne Hirscha donosi jeszcze o jednym ważnym fakcie w świecie politycznym, który niezadługo ma się wydarzyć, to jest o ustąpieniu lorda Beaconsfielda. Wątpić trzeba, aby pierwszy minister Anglii miał wypuszczać ster rządu z ręki w chwili tak krytycznéj dla swego kraju i konserwatystów. Położenie bowiem w południowéj Afryce jest nadzwyczaj groźne. Wojska angielskie trzymają się tylko w defenzywie aż do nadejścia posiłków. Nieprzyjaciel zaś wytchnięcia im nie daje, jak najnowsze wiadomości wysłane 29 z. m. z Przylądka głoszą. Co chwila przypuszcza ataki na oszańcowane obozy i podobno ściąga wszystkie siły do wielkiego ataku. Anglicy spodziewają się, że aż do nadejścia posiłków potrafią obronić swe pozycye. O walkach, jakie z Kaframi stoczono do 29 donosi telegram, że pewien oddział Zulusów z 400 ludzi złożony uderzył 24 z. m. na kolumnę dowodzoną przez jenerała Wood. Angielskie wojska odparły atak nieliczne ponosząc straty, rozproszyły nieprzyjaciela i cofnęły się aż do Utrecht. Ataki wykonane przez Zulusów na inne odziały angielskie zostały także odparte. Zulusowie koncentrują się w kierunku Ekowc, gdzie się oszańcowała kolumna Pearsona. Pierwsza wysyłka posiłków do południowéj Afryki składających się z 3 batalionów 60 pułku i z 91 pułku wsiadła wczoraj częścią w Londynie, częścią w Southampton na okręty.

Zatarg rumuńsko-rosyjski o fort Arab-Tabia skończył się chwilowo. Po zawiadomieniu mocarstw, które traktat berliński podpisały, że się Rumunia poddaje wyrokowi tychże mocarstw i aż do ostatecznéj decyzyi opuści fort, pod warunkiem, że i Moskwa go nie obsadzi, wojska rumuńskie wymaszerowały wczoraj z fortu.

W Izbie Panów rady wiedeńskiéj oznajmił wczoraj marszałek o utworzeniu nowego gabinetu. Prezes ministerstwa v. Stremayr zabrał następnie głos i złożył oświadczenie co do zadań nowego ministerstwa takie samo, jak przed kilku dniami w Izbie deputowanych. Oświadczenie to przyjęła Izba oklaskami. W Izbie poselskiéj wniósł poseł Rydzowski interpelacyą w sprawie środków zarządzonych przeciwko zalewowi salin w Wieliczce. W odpowiedzi na interpelacyą dotyczącą wód w Cieplicach opowiedział minister, jakie środki rząd rozporządził, i pocieszał nadzieją, że według najnowszych spostrzeżeń geologów źródła uzdrawiających wód nie zaginą. Izba otrzymała wczoraj petycyą robotników domagającą się powszechnego prawa wyborczego.

W Rzymie odbyło się w środę zebranie znakomitych osobistości z różnych prowincyi włoskich celem utworzenia nowéj konserwatywnéj partyi, którąby się starała pociągnąć do udziału w wyborach katolików. Ustanowiono komisyą, któraby zmodyfikowała niektóre punkta programu. Jeśli to będzie taka partya konserwatywna, jaka zasiada już dzisiaj w Izbie, to niech się nie łudzi, aby zjednać miała katolików. Zresztą katolicy słuchać będą rozkazów i poleceń pod tym względem Stolicy Apostolskiéj i jako pierwszy warunek swego wystąpienia politycznego muszą postawić przywrócenie Ojcu św. władzy doczesnéj. Jest to postulat, na któryby pewnie żadna partya, jakie we Włoszech dzisiaj istnieją, nie przystała.

Dzisiaj o godzinie 1 zamknięty będzie sejm pruski na posiedzeniu ostatniém i wspólném obydwóch Izb na sali białéj pałacu królewskiego.

„Obrona Ślązaków.“

Pod tym tytułem zamieściliśmy w Nr. 39 artykuł, poświęcony głównie rozbiorowi mowy ks. dr. Franza, powiedzianéj na posiedzeniu sejmu pruskiego z dnia 11 b. m. W artykule tym napisaliśmy pomiędzy innemi na pierwszéj kolumnie w łamie 4tym, co następuje: „Natomiast co się tyczy księży katolickich, to dr. Franz stanowczo zaprzecza, jakoby im zależało na utrzymaniu języka polskiego. Boleją oni nad tém, że rząd zbyt pohopnie i gwałtownie bierze się do stłumienia polskiego języka, który, zdaniem dr. Franza, prędzéj czy późniéj zniknąć musi z Górnego Śląska. Przeciwko temu nieoględnemu twierdzeniu szan. mówcy musimy stanowczo zaprotestować i objaśnić czytelników, że wypowiedziane tutaj zdanie i nadzieje, o ile znamy Śląsk Górny, nie wyrażają zapatrywania całego duchowieństwa górnośląskiego, lecz mogą jedynie uchodzić za osobiste zdanie i życzenie dr. Franza ....“ „A więc czy tak, czy owak język polski nie może nigdy zniknąć na ziemi śląskiéj, i przepowiednie w rodzaju powyższych, mamy w Bogu nadzieję, nigdy się nie spełnią .....“ „Pod względem religijnym znalazł lud górnośląski w ks. dr. Franz wymownego obrońcę; jesteśmy przekonani, że i pod względem narodowym doczekają się górnoślązacy w pruskiéj Izbie poselskiéj swoich własnych obrońców, którzy biorąc mandat od nich, pamiętać będą o tém, że go biorą od polskiego ludu.“

Na stwierdzenie powyższych wywodów cytujemy następujący ustęp z mowy dr. Franza (posiedzenie 49 z dnia 11go lutego pag. 1330 zap. sten.):

Jeżeli poseł hr. Bethusy-Huc sądzi, że katolickie duchowieństwo na Górnym Śląsku ma szczególny, niemczyznie nieprzychylny interes w tém, aby język polski pielęgnować, jeżeli sądzi, iż to się dzieje dla tego, aby odciąć „kanały“, za pomocą którychby w inny jeszcze sposób napływać mogła sławiona „oświata“, to jestem zniewolony jak najbardziéj na seryo zarzut ten odeprzeć i czekać na dowody, zanim się w dalszą dyskusyą nad tym punktem wdać będę mógł. Katolickie duchowieństwo na Górnym Śląsku nie okazało się nigdy przeciwnikiem niemieckiego języka, okazało ono, że popiera język niemiecki, nie ma ono samo żadnego w tém interesu. Już dawniéj oświadczyłem z tego miejsca, że przez pewien czas zatrudniony będąc w zakładzie, w którym się kształcili teolodzy, słyszałem i widziałem, jak bardzo ci młodzieńcy męczyć się muszą, aby znowu zupełnie dobrze nauczyć się po polsku, i jak sobie wszędzie życzono jedności językowéj (Einsprachigkeit), naturalnie nie ze szkodą oświaty ludowéj i nie z tą szybkością, jak rząd sobie tego życzy! Moje stanowisko jest takie: sądzę, że język polski niezawodnie (allerdings) na Górnym Śląsku zniknie; mam to przekonanie, że poszłoby to jeszcze prędzéj, gdyby rząd nie był przedsięwziął takich środków, jakie przedsięwziął. Rozsądni mężowie, którzy mogą w téj sprawie mieć wyrobione zdanie zapewniali mnie niejednokrotnie, że nacisk wywierany na język polski na Górnym Śląsku, wywołał reakcyą, któréj nigdy nie przewidywano, reakcyą, która się objawia w zwiększoném zainteresowaniu się polskim językiem i polską literaturą, co jedynie stać się mogło wskutek nacisku, wywieranego przez administracyą oświecenia. Gdyby się było postępowało podług dawniejszych rozporządzeń z września 1862, gdyby ze zrozumieniem i energią wykonywano te rozporządzenia i gdyby przedewszystkiém uczyniono ludowi górnośląskiemu szkoły przystępniejszemi, wtedy niechybnie byłoby się to, czego się sobie życzy, lepiéj osiągnęło. Niemieckie otoczenie Górnego Śląska, okoliczność, że pomiędzy ludnością polską mieszkają Niemcy; przypływ Niemców i stosunki przemysłowe koniecznie pociągną za sobą to następstwo, że język polski na Górnym Śląsku coraz daléj wypierany będzie. Żal mi tego, jeżeli to się dzieje w taki sposób, jak się tutaj zamierza, jeżeli się dzieje z przymieszką nieszczęśliwéj walki przeciwko katolikom. Panom posłom polskiéj frakcyi może te wywody moje nie są przyjemne; żałuję zniknięcia języka pomiędzy ludem; uważam jednakże za mój obowiązek, wypowiedzieć to tutaj na podstawie znajomości tamtejszych stosunków.

Tak mówił dr. Franz, — a z tych twierdzeń, z tych „przekonań“, z téj „znajomości stosunków Górnego Śląska“ taki wieje chłód, taki tam czuć brak, choćby tylko zdźbła przychylności dla polskiéj narodowości na G. Śląsku, że się widzi i czuje, jak ks. dr. Franz tę narodowość polską skazuje na zagładę i rozciąga nad nią całun Einsprachigkeit. Takeśmy pojęli ten ustęp po pierwszém jego przeczytaniu i tak też zdaliśmy z niego sprawę czytelnikom w wyżéj przytoczonym artykule, a oddając „twierdzenia“ i „przekonania“ dra Franza, nazwaliśmy je raz „przepowiedniami“, a drugi raz nawet jego „nadziejami i życzeniami.“

Dr. Franz nie godzi się na taką interpretacyą jego słów i nadsyła nam w języku niemieckim następujące sprostowanie, które z wielką zamieszczamy przyjemnością:

Kuryer Poznański, krytykując mowę moję z dnia 11 b. m. o górnośląskich stósunkach szkólnych, twierdzi, jakobym wypowiedział życzenie i nadzieję, iżby język polski z Górnego Śląska wyparto. Przyjmuję, że twierdzenie to opiera się na niezrozumieniu słów moich, które przez zapiski stenograficzne i dla Kuryera są przystępne. Ja odparłem tylko niesłuszny zarzut, jakoby katolickie duchowieństwo przeszkadzało pielęgnowaniu języka niemieckiego, który toż duchowieństwo za konieczny uważa, i wypowiedziałem moje osobiste przekonanie, że język polski na Górnym Śląsku coraz daléj będzie wypierany. W téj myśli przemówiłem już w roku 1875 i 1876. System jakiego się rząd chwycił od r. 1872, system usuwający prawie zupełnie język polski z wykładu, uważam za nieuprawniony i szkodliwy; to moje przekonanie wypowiedziałem jak najdobitniéj w Izbie deputowanych i niejednokrotnie dawniéj i świeżo w ostatnim czasie, i na przyszłość też wedle sił moich starać się będę, aby wyjednać ulgę i powrót do rozporządzenia z r. 1862, Chociaż mandat mój na sejm zawdzięczam zupełnie niemieckiemu okręgowi wyborczemu Ząbkowicko-Ziembickiemu (Frankenstein-Münsterberg), będę się jednakże starał zwalczać pożałowania godne środki rządowe, zwłaszcza że znam znakomite zalety ludu górnośląskiego i obolewam nad smutném położeniem, w jakie się dostał przez walkę kulturną, i przez traktowanie kwestyi językowéj, które z kulturkampfem pozostaje w związku. Jeżeli Kuryer Pozn. w końcu wzywa Górnoślązaków pośrednio do wyboru takich posłów, którzyby ich także pod względem narodowym reprezentowali, to zdaniem mojém, ani sprawie polskiéj narodowości, ani Kościołowi usługi przez to nie oddaje i może tylko, nie osięgnąwszy nic, przyczynić się do pogorszenia położenia polskich Górnoślązaków pod względem języka.

Berlin, dnia 19 lutego 1879.

Dr. Franz,
członek parlamentu niemieckiego
i pruskiéj Izby depntowanych.

Powtarzamy, że nam bardzo miło zamieścić w piśmie naszém powyższe oświadczenia i zapewnienia dra Franza, któremu już w onym artykule naszym wyraziliśmy uznanie i wdzięczność za obronę katolickich interesów ślązkiego ludu. Musimy tylko z naszéj strony dodać tę uwagę, żeśmy w referacie naszym owo zdanie o wyparciu języka polskiego z Górnego Ślązka nazwali wyraźnie „twierdzeniem i osobistém przekonaniem dr. Franza, że dopiero w następnych zdaniach nazwaliśmy to przekonanie „nadzieją“ i „życzeniami,“ czém, jak się dowiadujemy, owo twierdzenie nie było. Dziękujemy ks. dr. Franzowi za przyrzeczenie obrony języka polskiego, i sądzimy, że nie chcąc bronić „straconéj pozycyi“ zmieni swe przekonanie o niedalekiém wyparciu języka polskiego na Górnym Ślązku, że przeciwnie nabierze ufności i wiary w skuteczność obrony tego języka, który jest obok religii katolickiéj najdroższym klejnotem tego znakomitego ludu górnośląskiego. Taką wiarą i taką ufnością przejęci są nasi polscy posłowie, taką wiarą przejęty być musi każdy obrońca słusznéj i sprawiedliwéj sprawy. Sądzimy też, że ks. dr. Franz nie na to będzie się domagał ulgi i przywrócenia rozporządzeń z roku 1862, aby przez to przyspieszyć i ułatwić zgermanizowanie górnośląskiego ludu, jakby to przypadkiem wnioskować można z jego mowy z dnia 11 b. m. — gdyż, jak się dowiadujemy z powyższego oświadczenia, ks. dr. Franz nie życzy sobie wyparcia języka polskiego z Górnego Ślązka.

Dziękując nakoniec ks. dr. Franz za uznanie narodowości polskiéj na Górnym Ślązku, na którym dotychczas znał tylko „język polski,“ skazany na wyparcie, — musimy się zastrzedz, jakobyśmy pośrednio wzywali Górnoślązaków do wyboru posłów Polaków. Wiemy bardzo dobrze, iżby się to w obecnych stósunkach nie powiodło, i dla tego też do tego nikogo nie wzywaliśmy, lecz wyraziliśmy tylko nadzieję, że to kiedyś nastąpi. Tę nadzieję żywimy i dzisiaj, bo broniąc sprawy polskiéj, wierzymy w jéj przyszłość, wierzymy w sprawiedliwość Bożą i w żywotność ludu górnośląskiego, do którego „znakomitych zalet“ i ta należy, że z małemi wyjątkami dochował wierności polskiemu pochodzeniu swemu. Quod Deus bene vertat!

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Kraków, 19 lutego.

(†) Przed kilkoma miesiącami, wówczas kiedy pierwsza mowa pana Hausnera w Radzie państwa w rozprawach nad wiernokonstytucyjnym adresem padła jak granat, a raczéj bomba, pełna kartaczów, i wstrząsnęła chwilowo tą piękną zgodnością opinii kraju, którą wyrażała uchwała Koła sejmowego w sprawie solidarności naszych posłów w Wiedniu — wówczas wszczęła się zasadnicza z jednéj, osobista, z drugiéj strony, polemika, która dziś już się ma ku końcowi. W pośród tych, którzy bronili powagi sejmu i solidarności w delegacyi, wystąpił jeden z pierwszych pan Paweł Popiel w liście do wyborców. Sądzę, że głos ten poważny, pełen stanowczości w zasadach, a wyrozumiałości dla przeciwników, zgoła odpowiadający wybornie dewizie fortiter in re, suaviter in modo, doszedł także i do Wielkopolski, a przynajmniéj treść jego pamiętną jest czytelnikom Kuryera, bo nie omieszkaliśmy podać jéj obszernie.

Donosiłem także przed paru tygodniami, że pomiędzy wyborcami obszernego obwodu krakowskiego, bo łączącego trzy dawne cyrkuły, wadowicki, krakowski i bocheński, krąży pismo do szanownego posła z zupełną adhesyą do zasad w broszurze jego wyrażonych, z nowém zatwierdzeniem zasady solidarności. Jak każda zbiorowa robota u nas postępuje powoli, tak powoli zbierały się podpisy na akt, nie w skutek braku ochoczości wyborców, lecz ich rozszerzenia. Wreszcie pojawił się w Czasie ten list opatrzony 96 podpisami. Pierwsza inicyatywa wyszła od byłych posłów, p. Faustyna Żuka Skaszewskiego z Proszówek — i p. Atanazego Benoego z Niegowic. W okręgu wyborczym krakowskim jest wprawdzie około 200 wyborców, ale z téj liczby trzeba odliczyć 46 majątków duchownych i klasztornych, których przedstawiciele nie byli wzywani do podpisu, oraz ze 30 majątków, które przeszły w ręce Niemców i Żydów — do tego kilkanaście wsi w posiadaniu wdów i małoletnich; z tego zestawienia okazuje się, że nietylko znaczna większość wyborców, ale ich ogół,

z wyjątkiem zaledwie dwóch czy trzech indywiduów, złożył swe podpisy. O ile wiemy, nikt, od kogo żądano podpisu, takowego nie odmówił. Swietny to objaw jednozgodności, piękna nagroda dla niezmordowanego w pracy, nieustraszonego w odwadze cywilnéj posła. Oczywiście, że dzienniki lwowskie nie nadmieniły ani jedném słowem o tym adresie wyborców krakowskich, który nietylko że potępia secesyonistów, ale całą siłą popiera jednego z najznakomitszych koryfeuszów stronnictwa t. z. Stańczyków.

Otrzymujecie tak wyborne informacye od waszych korespondentów z Wiednia i z Pragi, że byłoby zbytecznem z Krakowa zajmować was przesileniem ministeryalném i utworzeniem nowego gabinetu. Zanotować jednak winienem, że gabinet ten ma przejściowy charakter, że w najwyższych sferach wiedeńskich przeważa dążność zmiany kierunku w duchu ugody ludów bez naruszenia konstytucyi, że hr. Taaffe miał żądać i otrzymał instrukcye co do działania w tym duchu podczas wyborów. Artykuły Czasu, przypominające zasady federalizmu, lubo nie przypadają do smaku niektórym politykom utylitarnym w kraju, a są bardzo nie na rękę tym, którzy wraz z p. Hausnerem gotowi byli zawrzeć kompromis z centralistycznym liberalizmem wiedeńskim, wywarły pewien skutek, zwróciły bowiem uwagę nietylko w Czechach, ale i w Wiedniu, w najwyższych sferach. W Czechach objawia się zwrot sympatyi ku Polakom w miarę, im bardziéj chłodnieje gorąca do niedawna miłość Rosyi.

W sprawie biskupstwa krakowskiego, która, jak zapowiadano od dawna, miała być bliską załatwienia, powstały nowe zawady i przeszkody. Pomimo, że Stolica św. zgodziła się na nominacyą biskupstwa dyecezyi krakowskiéj w takim stanie, w jakim się dziś znajduje, a więc nie przesądzając, podziału dyecezyi na kielecką i krakowską, pomimo, że namiestnik Galicyi hr. Potocki przedstawiał po dwakroć terna, a gorąco popierał tego samego kandydata, na którego zgadzała się Stolica Apostolska — odezwały się jeszcze w Wiedniu wpływy przeciwne téj nominacyi, przeciwne wogóle uregulowaniu stósunków dyecezyi. Wpływy te wychodzą ze staréj szkoły biurokracyi galicyjskiéj a przeważają nad wpływem samego namiestnika hrabiego Potockiego, który przecież cieszy się zupełném zaufaniem cesarza.

Kraków bawi się — to mało — powiedziećby można, że szaleje, ale w dobrém znaczeniu tego słowa. Liczą tutaj około 60 panien na balach a w dwójnasób kawalerów, doliczając oczywiście znaczny procent młodzieży uniwersyteckiéj. Z Wielkopolski kontyngens obiecywany zawiódł — a przynajmniéj stawił się mniéj licznie.

Za parę dni przypada rocznica wyniesienia na tron apostolski J. św. Leona XIII. W Krakowie zbierają podpisy na telegram z powinszowaniem. Redakcya Czasu wydelegowała swego korespondenta rzymskiego, a Przegląd Polski swego współpracownika O. Stefana Pawlickiego, aby ją w tym dniu reprezentował w deputacyi prasy katolickiéj.

Wiedeń, 19 lutego.

(†) Nowe, czyli wznowione ministeryum wczoraj przedstawiło się Izbie poselskiéj. Odczytana przy téj sposobności przez p. Stremayera przemówka nie zawiera żadnych objaśnień co do politycznego programu gabinetu. Ministerstwo oświadcza, że uważa się powołaném do załatwienia spraw bieżących, t. j. budżetu i kwestyi pokrycia kosztów okupacyjnych. Znużona ostatniemi rozprawami Izba przyjęła ten program bez oklasków i bez oznak niezadowolenia. Tymczasem centralistyczna opozycya przeciwko okupacyi ciągłych doznaje klęsk. I tak w ostatnim zjeździe koteryi Herbsta uczestniczyło 4 członków klubu wielkich właścicieli. Otóż klub, do którego należą i który głosował solidarnie za przyjęciem traktatu berlińskiego, zganił ten ich krok, poczém ci panowie, mając do wybierania pomiędzy koteryą Herbsta a klubem swoim, wybrali ostatni i odpisali p. Herbstowi, że nie mogą daléj popierać jego polityki. Nadto dr. Herbst przed niedawnym czasem otrzymał wotum nieufności z swego czesko-niemieckiego okręgu wyborczego Schluckenau. Dla tego przy ponownych wyborach zamierza starać się tutaj w Wiedniu o mandat poselski.

Sesya zwołanych na 27 b. m. delegacyi będzie bez wątpienia bardzo krótka. Albowiem skoro traktat berliński został uchwalony w radzie państwa, ani już koterya Herbsta nie będzie mogła w delegacyach opierać się uchwaleniu przedłożeń rządowych, dotyczących pokrycia kosztów okupacyjnych. Rząd wspólny, korzystając z obecnego położenia, domaga się teraz o kilka milionów więcéj, aniżeli w zeszłym roku.

Tutejszy geolog hofrat Hauer wczoraj miał prelekcyą o katastrofie w Cieplicach. Zdaniem p. Hauera łączność téj katastrofy z zalaniem kopalni osieckich nie jest wcale dowiedziona, pomiędzy zdrojowiskami cieplickiemi a temi kopalniami; według pana Hauera, znajdują się podziemne góry, które wodzie z Cieplic nie dozwalają przystępu do osieckich kopalni. Nadto wokoło Cieplic znajdują się bliższe i głębsze od osieckich kopalnie, które jednak nie zostały zalane. Na wezwanie cesarza znany geolog i poseł profesor Süess dziś wyjeżdża do Cieplic.

Dziś wieczorem cesarzowa Elżbieta wyjeżdża do Irlandyi.

WSCHÓD.

* **Kwestya albańska** zbliża się teraz sporym krokiem do ostatecznego swego rozwiązania. Liga albańska — pisze korespondent Polit. Corresp. — istnieje wprawdzie dość, ale straciła już od dawna racyą bytu. Założona i protegowana przez Portę w czasie, kiedy rząd turecki nosił się z myślą udaremnienia niektórych postanowień traktatu berlińskiego, stała się dla Porty zupełnie niepotrzebną od chwili, gdy nad Bosforem wzięło górę przekonanie, że wszelkie usiłowania stawienia oporu woli Europy nie mogą doprowadzić do celu. Odtąd rząd turecki rad byłby pozbyć się jak najprędzéj niewygodnego związku, zwłaszcza, gdy ten, wychodząc po za pierwotny program obrony całości kraju, zaczął coraz wyraźniéj objawiać separatystyczne dążności a nawet wprost buntować się przeciw zwierzchnictwu sułtana. Nie mogąc na razie złamać siły oporu butnych Arnautów, wdała się Porta w układy, które zręcznie przewlokła aż do czasu, gdy uzyskała wolniejsze ręce. Obecnie po stanowczém zgniecieniu powstania w Macedonii, zaprowadzeniu modus vivendi z Kreteńczykami, zabiera się Porta energicznie do kwestyi arnauckiéj, która dawno jéj wyrosła po nad głowę. Dnia 1 lutego rozeszła się w Pryzreniu wiadomość, że jeden z naczelników ligi, bardzo wpływowy i szanowany Albańczyk, Said bey z Monastyru, został aresztowany i w kajdanach odwieziony do Carogrodu. Said bey stał na czele stronnictwa t. z. autonomistów, które uznając wprawdzie zwierzchnią władzę sułtana, domaga się zupełnego dla Albanii samorządu. Porta uznała te dążenia za zbrodnią i ściganie jéj rozpoczęła uwięzieniem pierwszego téj partyi koryfeusza. Surowy ten środek mocno oburzył Albańczyków. Dn. 1 bm. odbyło się w Pryzreniu zebranie 42 notablów albańskich, którzy po bardzo ożywionych naradach postanowili wystósować do w. wezyra petycyą, w któréj domagają się od Porty: 1) uwolnienia Saida beya, którego cały naród albański poważa; 2) zwołania do Prysztyny sejmu, któryby wypracował statut autonomiczny; 3) zniesienia wszystkich podatków i zaprowadzenia natomiast rocznéj daniny, którąby Albania płacić miała sułtanowi; 4) ustanowienia w Albanii tylko dwóch funkcyonaryuszów dla spraw cywilnych i wojskowych, którzyby przestrzegali zwierzchniczéj władzy sułtana. Los téj petycyi łatwy jest do przewidzenia. Porta nigdy się nie zgodzi dobrowolnie na takie ścieśnienie swéj władzy w Albanii i użyje wszelkich środków, aby stłumić separatystyczne zachcianki. Słychać, że dwaj bardzo energiczni komendanci tureccy Rifaat i Salih baszowie z Saloniki mają być wkrótce wysłani do Albanii, aby za pomocą siły zbrojnéj raz na zawsza z Albańczykami się uporać. Czy Albańczycy zechcą orężem w ręku przeprowadzić swe plany — wkrótce się zapewne dowiemy.

Dżuma.

O dżumie odbieramy dzisiaj następujące telegramy:

Petersburg, 20 lutego. Jenerał Loris Melikow donosi z Carycyna 19 b. m.: W gubernii astrachańskiéj i innych zarażonych miejscowościach nie zaszły nowe wypadki choroby lub śmierci. We wsiach Nikolskoje i Sterickoje nie wydarzył się od 42 dni żaden wypadek epidemii, wskutek tego zniesiono odosobnienie, z wyjątkiem domów, które mają być spalone w 5 do 6 dniach. Komisya, mająca oszacować te domy i własność mieszkańców, już wyjechała.

Carogród, 20 lutego. Rząd ogłasza: Komisya składająca się z dr. Leontios, lekarza w Cavalla (z fakultetu medycznego w Monachium), dr. Aleksandra Zantis, lekarza municypalnego w Xanthi (z fakultetu w Atenach) i lekarza Logothetis z Xanthi (z fakultetu monachijskiego) udała się do Semikowa, aby zbadać stan zdrowia w téj miejscowości. Komisya skonstatowała, że tam nie ma ani zarazy, ani cholery, ani żółtéj febry, i że u chorych osób nie pokazały się żadne wrzody, któreby wnosić kazały o metastasis bubonica. Komisya spisała ze swéj czynności pod dniem 10 b. m. protokuł. Protokuł ten podpisany jest przez trzech wymienionych lekarzy i podgubernatora w Xanthi, greckiego ajenta konsularnego Parthenopulos i austryackiego ajenta konsularnego Petrowicza.

Herold petersburgski donosi, że, aby ułatwić podróżnym pozyskanie potrzebnych paszportów, mają być na wspólny koszt tak rosyjskiego, jak i niemieckiego rządu ustanowieni w rosyjskich nadgranicznych miastach celnych na czas zamknięcia granicy niemieccy ajenci dyplomatyczni. Oprócz tego mówią o zamianowaniu niemieckich pomocniczych konsulów w Kaliszu, Łodzi i Płocku.

NIEMCY.

* Berlin, 20 lutego. Parlament niemiecki dokonał dzisiaj naprzód wyboru drugiego wicemarszałka. Z oddanych 210 głosów padły wskutek poprzedniego porozumienia się na dr. Luciusa 122 głosy a na Seydewitza 75, reszta się rozstrzeliła. Poseł Lucius przyjął wybór. Następnie zabrała się Izba do obrad nad traktatem handlowym austryacko-niemieckim. Nat. Ztg zainaugurowała tę debatę następującym artykulikiem:

Traktat handlowy austryacko-niemiecki nie napotka w parlamencie na żadne trudności, a nawet nie będzie przekazany komisyi. Wielka jednak handlowo-polityczna debata, która stanowić będzie główną treść sesyi, rozpocznie się przy tém przedłożeniu. Naprzód będzie chodziło o to, jak ugoda przyszła do skutku, dla czego tak późno i w téj formie. Następnie termin jednoroczny, z którego już jedna szósta ubiegła, każe się troszczyć o przyszłość. Jak rzeczy stoją, nie ma widoku, aby parlament raz jeszcze się zebrał, zanim rok upłynie i aby mógł nowy układ lub przedłużenie starego zatwierdzić. Wszystkie życzenia i wątpliwości, jakie są przywiązane do przyszłego układu z Austryą, muszą przy téj sposobności być poruszone. Ztąd też debata bodaj dzisiaj się skończy. Program, jaki mowa tronowa kreśli dla przyszłéj polityki handlowéj, wogóle kwestya handlowych układów stanowi temat główny rokowań celno-politycznych. Z ciekawością wyglądają wszyscy komentarza, jaki rozwinie dzisiaj dr. Delbrück.

Owoż po przemówieniu sekretarza stanu Bülowa, który historyczny dał pogląd na rokowania z Austryą i bronił postępowania rządu, że zawarł prowizoryczny układ, zabrał głos poseł dr. Delbrück, były minister. Zdaniem jego traktat handlowy nie dla materyalnych postanowień lecz z tego względu zasługuje na uznanie, że daje podstawę do dalszych rokowań z lepszym skutkiem i do trwałego umocnienia ścisłego celno-politycznego stósunku, jaki istniał od ćwierć wieku pomiędzy Austryą a Niemcami na zobopólną korzyść. Mówca dowodził następnie statystycznemi liczbami, jak od r. 1853 wymiana towarów pomiędzy obydwoma krajami się wzmogła. Główną korzyścią, jaką dotychczasowy stósunek przemysłowcom nastręczał, jest stałość stósunków celnych, i tę utrzymać, powinno pozostać dążnością rządu. W téj myśli mówca wita traktat z radością, zwłaszcza, że klauzula co do największego uprzywilejowania została utrzymaną. Następnie rozbierał mówca pojedyńcze postanowienia, zbijał głównie zdanie błędne rozpowszechnione w Austryi, jakoby komunikacya uszlachetnionych wyrobów tylko Niemcom wychodziła na korzyść i ubolewał, że rząd niemiecki nie mógł

(22)

Pan Jeremiasz.

Pamiętnik.

Napisał

BERLICZ SAS.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 43.)

Głośne łkanie rozdarło pierś Joasi. Zbudzona z letargu, podniosła głowę i pełna podziwu, spojrzała do koła. Ulotniły się już uludne obrazy snowidzenia. Nie stało zjawisk i blasków. Zamiast przestworza błękitów i świetnych barw sennego urojenia, ujrzała tylko ciasną i mglistą rzeczywistość, zawartą w ścianach zakopconych szynkowéj izby. Zamiast owego sędziwego rycerza o złotym pancerzu i hełmie, co jéj ramieniem i głosem błogosławił, stał przed nią stary Andryj Łozoweńko w kornéj postawie, z czapką baranią w ręku i mówił:

— Wy zasnuły pannoczku i płakały.

— Ach! widziałam złą wróżbę, poczciwy Andryja! — rzekła Joasia ze wzruszeniem. — Dziadunio objawił mi się we śnie, niby zabity w boju i żegnał się zemną na zawsze. — Wiem, że żyje, bom go widziała jeńcem u Moskali. — Ale truchleję, bo skazany na śmierć! truchleję, żebyśmy nie przyjechali za późno!

— Nie żuryteś pannoczku! — mówił Andryja ze współczuciem. — Do dnia jeszcze daleko — a słyszę już, że nasi wracają. — Da Pan Bóg dojedziemy w porę i .... wszystko będzie dobrze.

— Niech będą błogosławione twe słowa! — zawołała rzewnie Joasia, porywając się z ławy, w oczekiwaniu zbliżających się spólników jéj śmiałego przedsięwzięcia. — W istocie tętniły kopyta, gwarzyli ludzie. — Lotnie dotarł tłum wiejskich najezdników do karczmy i zatrzymał się przy niéj, a musiał być dzielny, bo mnogie głosy gwarzyły, a musiał być dzielny, bo w tych głosach brzmiała nuta szczera i śmiała, pełna swobody i spokoju. — Wkrótce skrzypnęły drzwi karczmy i wszedł Hryć Bondar, poprzedzając kilku gospodarzy i kilkunastu parobków, najpro-

worniejszych pomiędzy woropajowiecką młodzieżą i najzdolniejszych spojrzeć w oczy niebezpieczeństwu.

— Koni hotowy, pannoczku! — przemówił Hryć Bondar z uszanowaniem i rzewném spółczuciem. — Już możemy jechać. — Na wszelki wypadek wzięliśmy z sobą topory i pieniądze. — Czego topor nie dokaże, dokażą hroszy.

To mówiąc, wydobył z pod świty dwa duże wory karbowańców i postawił na stole.

— Skądżeście wzięli taką sumę? — pytała zdziwiona Joasia.

— Skąd? zpod serca! — odpowiedział Hryć, całując rękę Joasi, — każdy dał, ile miał, szeląga nawet nie zostawił w domu, bo ktożby myślał o sobie, kiedy idzie o życie naszego bat'ka?

Joasia nic nie odpowiedziała. — Tylko łzy stanęły jéj w oczach i serce uderzyło wdzięcznością.

— Jedźmy! jedźmy! — zawołała w końcu i wybiegła z karczmy.

Wkrótce zaturkotały koła, zatętniły kopyta. — Huat świsnął na konie i ruszyła z miejsca bryka Joasi; huknęła młodź konna na swoich biegunach i pchnęła się z tyłu całą pełnią pędu.

XVI.

Wróćmy teraz do p. Jeremiasza.

Wyprowadzony gwałtownie z sali wojennego sądu (w któréj żaden z sędziów ani zdrowego sądu, ani sumienia, ani nawet obyczajności cywilizowanym ludziom właściwéj nie pokazał), p. Jeremiasz został pomieszczony w odrębnéj ciupie, rodzaj zaniedbanego lamusu, gdzie go zamknięto samego. odejmując mu nawet pociechę towarzystwa, rozrywkę zamiany uczuć i myśli. Nie było tam ani stołu, ani żadnego sprzętu, na którymby znużenie mogło znaleść wypoczynek i ulgę. Na pawimencie z cegły leżały kupy śmieci. Jedyne okienko, brudno zaszklone, żelazem okratowane, zasnuły pająki plugawą od pyłu tkanią. Drzwiom brakowało klamki, lecz je zabarykadowano zewnątrz kłodą i kamieniami i polecono pilnemu dozorowi straży.

P. Jeremiasz wiedział dobrze, co go czekało. Nie wątpił, że śmiałe znalezienie się jego w obec mandataryuszów przemocy było już samo przez się pewnym rodzajem wyroku śmierci, prologiem ostatniego aktu doczesności. Pomimo to był spokojnym w poczuciu swéj osobistéj i narodowéj godności. Był dumnym, że się nie powahał wypowiedzieć prawdy, że się jéj nie zaparł nikczemnie, że dla niéj umiera.

— Bóg nie opuści mojéj biednéj Joasi — myślał w sobie — a ludzie uszanują w niéj pamięć uczciwego człowieka i prawego Polaka.

Tak pocieszał siebie p. Jeremiasz w swéj niedoli, i któż zaprzeczy, że nabył prawa do tego rodzaju pociech? Kędyby nie skierował oka w zostawione po za sobą lata, nie dojrzałby nic takiego, coby czoło jego zarumieniło i oburzyło sumienie. Dla ludzi był on zawsze tkliwym bratem, dla ojczyzny dobrym synem, dla podwładnych troskliwym ojcem. Zadnemu obowiązkowi nie uchybił, ani względem Boga, ani względem społeczeństwa. A choć wiele ucierpiał, nie szemrał; choć wiele postradał na ziemi, wierzył, że mu to będzie policzone w niebie; a wiara ta była źródłem siły moralnéj, jakiéj przez cały ciąg życia dowodził. I w téj chwili tak stanowczéj, bo poprzedzającéj prędki i wieczny rozbrat z doczesnością, p. Jeremiasz nie tracił otuchy. Zle mówię, wzmagał ją w sobie, potęgował aż do heroizmu, jakby się otrząsł już zupełnie z wszystkich boleści ziemskich i oblekł w majestat nieśmiertelności, niedostępny zmiennym dolegliwościom padołu.

Pogrążony w stan uroczystego dumania, nieświadomy prawie tego, co się w około niego działo, nie postrzegł p. Jeremiasz, jak dzień przeleciał i mroki wieczorne opadły. Okienko więzienia wychodziło na część najsamotniejszą ogrodu, a więc najmniéj uszlachetnioną kulturą. Gęsto i bezładnie rosły tam zdziczałe krzewy, zieloną siatką chmielów osnute; chwasty i zioła, w samotności i cieniu zamiłowane. Kilka lip starych i grabów na pustelnicze życie skazanych dopełniało sumę roślinności tego miejsca, w którém się rzadko kiedy głos ludzki rozlegał i zapomnienie panowało.

Od strony drzwi wchodowych był plac obszerny, murem od pałacowego podwórza oddzielony i także zupełnie samotny. Dwaj żołnierze, co strzegli wnijścia więzienia i na kształt zegarowego wahadła miarowym ruchem po ordynowanéj linii swą dozorczą funkcyą odbywali, stanowili o téj porze jedyną ludność tego ustronia; nie sądzono bowiem potrzebném otaczać silniejszą strażą starca znękanego raną, trudem i utratą wolności, a więc niezdolnego czynu energii, jakiéjby chęć odzyskania swobody wymagała.

W miarę postępu godzin, ciemniéj się robiło i ciszéj. Dalekie gwary moskiewskiego obozu coraz się słabszemi stawały. Chmury toczyły się po gwiazdach. Wiatr smutnie zawodził, wtórząc niespokojnym szumom rozkołysanego jeziora. — Rzekłby kto, że i sama natura jednoczyła się z boleścią ofiar przemocy i gwałtu i była smutną, jak ona.

Czy radość z odniesionego zwycięstwa, czy dziki narow drapieżnego usposobienia ku pastwieniu się nad słabszym, nie wiem prawdziwie, co było tego przyczyną, że biednemu jeńcowi nie dano ani chleba, ani wody, ani światła. Pozbawiony posiłku i napoju, mdlejący prawie od krwi upływu i znużenia, leżał p. Jeremiasz na twardém łożu ceglanéj podłogi i marzył w ciemności. W tém, zdało mu się, że ktoś jęknął za drzwiami więzienia; że coś upadło ciężko, jakby ciało człowieka; że coś zadzwoniło dźwiękiem żelaza. Zdało mu się, że kroki miarowe straży nagle ustały, że głosy jakieś rozmawiały z sobą szeptem tajemnym, że tych głosów było wiele. A wiatr ciągle zawodził i jezioro szumiało.

Zdało mu sięjeszcze, że odsuwano kłody i kamienie, któremi drzwi były zabarykadowane, że krzątano się z nadzwyczajną skwapliwością, jakby każda chwila stanowiła o życiu lub śmierci człowieka.

Zdało mu się na koniec — źle mówiąc — nie zdało mu się wcale, bo już był pewnym, że się drzwi odchylają pomału, że ktoś wchodzi ostrożnie, stąpa krokiem niepewnym w ciemności i pyta szeptem sam siebie:

— Gdzież on?... gdzie on?...

Odgadł w tym tajemniczym szepcie p. Jeremiasz, kto doń przybywał — kto był jego oswobodzicielzm.

Porwał się z miejsca, lecz mu sił zabrakło. Wzruszenie ducha przemogło władzę znękanego ciała. Wykrzyknął tylko:

— Joasia!

I opadł bez zmysłów.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

na tém polu pomyślniejszych pozyskać warunków. Mimo to nie ma powodu do odrzucenia traktatu. W końcu wniósł, aby przedłożenia nie odsyłano do komisyi, lecz drugie czytanie przedsiewzięto w Izbie. Hr. Udo Stolberg przemawiał za traktatem, jakkolwiek mu się zdaje, że Austrya większe ma korzyści. Richter z Hagen czyni zarzut komisarzowi rządowemu, że nie wspomniał nic o zerwaniu tyloletnich traktatów z Austryą, zaczepia ks. Bismarcka o chwiejącą i sprzeczności pełną politykę, która wstrząsa międzynarodowe stósunki celne, a przez to naraża na groźne niebezpieczeństwo przemysł. Nigdy jeszcze się nie wydarzyło, aby jaki mąż stanu swą własną politykę tak ostro potępiał, jak to uczynił kanclerz w swéj mowie tronowéj. Z największą energią bronił dawniéj idei wolnego handlu a nawet jeszcze przy odejściu Delbrücka każdemu zarzucał kłamstwo, kto twierdził, że pomiędzy nim a Delbrückem jakikolwiek cień różnicy zdań istnieje. Obecnie występuje jako tak zapalony zwolennik cła, że nawet przemysłowcy jak najbardziéj cłu przychylni, widzą w tém przesadę. Stan podobny musi nie tylko zrujnować Niemcy ekonomicznie, lecz nawet narodowym dążnościom więcéj szkodzić, aniżeli cały partykularyzm. Poseł Hammacher dowodził, że właśnie przemysłowcy niemieccy interesowani w téj kwestyi najwięcéj nie żądają wcale tak małych ceł. Co się przedłożonego traktatu tyczy, mówca sądzi, że osięgnięto wszystko, co się osięgnąć dało i zaleca jego przyjęcie. Dalsze obrady odroczono do jutra.

W Izbie poselskiéj sejmu pruskiego wywiązała się dzisiaj raz jeszcze przy trzeciém czytaniu projektu do ustawy, dotyczącéj prawnych stósunków akademików, żywa debata, ponieważ poseł Lasker i towarzysze chcieli koniecznie z prawa wykluczyć karcer, który znosi równość kar i sprzeciwia się prawom cesarstwa. Rząd oświadczył się także przeciw karcerowi, którego bronił poseł Windthorst (Meppen). Przy głosowaniu karcer przeszedł 235 głosami przeciwko 215 i całe prawo według wczorajszych uchwał. W końcu zajęła się Izba petycyami lokalnéj natury. Jutro ostatnie posiedzenie sejmu.

Magd. Ztg podaje jeszcze z rozmowy księcia Bismarcka na obiedzie parlamentarnym następujące szczegóły, odnoszące się do kwestyi kulturkampfu:

Wspominając o rokowaniach zawiązanych z Kard. Franchi, mówił, że te układy obiecywać się zdawały pomyślny rezultat. Z obydwóch stron uczyniono już pewne koncesye. I tak delegat Stolicy św. przystał na to, aby Biskupi donosili władzom rządowym o księżach, których zamianowali lub zamianować chcą na posady. Ztąd też kanclerz zdecydował się znowu zawiązać z Rzymem stósunki bezpośrednie. Wszystko jednak przez śmierć Kardynała zostało zakwestyonowane. Wieściom o otruciu Kardynała ks. kanclerz przypisywać miał pewną podstawę. Rokowania odtąd wlekły się tak powoli, że widoczny wyglądał zamiar przewłóczenia ich w nieskończoność. Ztąd też kanclerz czeka, aby go do ugody z Rzymu naglono, a tymczasowo sądzi, że zmiana istniejących stosunków tak wnet nie nastąpi.

Inny korespondent Magd. Ztg donosi jeszcze, że książę opowiadał swym sąsiadom, jak od Kardynała sekretarza stanu Nina otrzymał pismo o 36 stronach, po odczytaniu 6 do 8 stronnic napróżno zapytywał siebie o ich treść, a nawet i w końcu jeszcze takie samo odniósł wrażenie. Aby się zapewnić, że to nie jest tylko jego subjektywném zapatrywaniem, polecił synowi Herbertowi uważne odczytanie tego pisma i streszczenia go po krótce. Lecz i ten nie znalazł w niém nic jedno słowa. Bismarck zatém, konkluduje korespondent, chciał widocznie oświadczyć, że tymczasowo rokowania z Kuryą nie zaszły wcale daleko.

Jak donosi dziennik Bavaria, profesor wyrcburski ks. dr. Hergenröther i kanonik moguncki dr. Moufang mają być zamianowani kardynałami. Germania potwierdza wiadomość co do pierwszego, co do drugiego zaprzecza.

Podczas głosowania wczorajszego nad wnioskiem Laskera, dotyczącym posłów Fritschego i Hasselmana, wydalili się z Izby posłowie hr. Moltke i hr. Bismarck i powrócili dopiero, by głosować przeciwko drugiéj części tegoż wniosku. Przeciwko deklaracyi § 28 głosowała prawica i dr. Delbrück.

Z okręgu wyborczego 3 wajmarskiego (Neustadt-Jena), w którym wybrano posłem Delbrücka, byłego ministra, a dzisiaj przywódzcę stronników wolnego handlu, przesłało ks. Bismarckowi 13,000 wyborców adres, wyrażający zgodność z jego polityką celną.

Poseł Hundt v. Hafften odwołał dzisiaj w sejmie wycieczki, jakich sobie pozwolił przeciwko landratom w Wielkiém Księstwie Poznańskiém.

FRANCYA.

* Paryż, 20 lutego. Przyjęcie w ambasadzie niemieckiéj było wczoraj nadzwyczaj świetne; około 500 osób wzięło w niém udział, pomiędzy temi prezydent Grévy wraz z córką. Książę d'Aumale, ks. Czartoryski z żoną księżną Małgorzatą z ks. Orleańskich, wszyscy ambasadorowie i posłowie, niewyjmując podobno nawet księdza Nuncyusza papiezkiego msgr. Meglia, który po raz pierwszy dopiero był w ambasadzie niemieckiéj, — daléj obaj prezydenci Izb, pp. Gambetta i Martel, ministrowie i wiele znakomitych osób. Prezydent przybył około godz. 11; ks. Hohenlohe wyszedł na jego spotkanie i towarzyszył naczelnikowi władzy wykonawczéj, podczas kiedy radzca ambasady hr. Wesdehlen podał ramię paunie Grévy, do t. z. sali tronowéj, u któréj podwoi powitała ich księżna Hohenlohe, księżniczka Elżbieta i członkowie ambasady niemieckiéj. Pan Gambetta był przedmiotem licznych obserwacyi, mianowicie z strony wielkich pań z faubourg St. Germain, które po raz pierwszy widziały byłego „fou furieux."

Figaro donosi, że w Augoulême wyleciała w powietrze fabryka prochu, przyczém 6 ludzi zginęło.

AFRYKA.

* Jak się teraz pokazuje z dokumentów księgi błękitnéj, parlamentowi przedłożonych a odnoszących się do stósunku do króla Zulusów Cetewayo, została wojna z plemieniem tém rozpoczętą za radą i namową gubernatora Bartle Frère, który widząc, że król Cetewayo sposobi się do rozpoczęcia wojny eksterminacyjnéj przeciw Europejczykom, żądał w raportach, wysyłanych do ministra kolonii, przysłania liczniejszych sił wojskowych, i zezwolenia na rozpoczęcie natychmiastowéj wojny z har ym władzcą Zulusów. Takie same raporta zdawał naczelny wódz angielski Chelmsford. Pomiędzy dokumentami znajduje się także list króla Cetewayo, pisany do gubernatora Natalu a dowodzący wielkiéj jego energii i stanowczości „Zabijam — pisze Cetewayo — lecz zaledwo to rozpocząłem. Czemu biali tak są rozdrażnieni tą drobnostką? Jeszcze nie zrobiłem początku. Wiele mam jeszcze do zabicia. Tego domaga się obyczaj mego ludu, od którego nie odstąpię. Dla czegoż gubernator prawi mi o swych prawach; czyż ja przychodzę do Natalu, ażeby mu prawa dyktować? Nie poddam się żadnym prawom z Natalu wychodzącym i nie wrzucę do wody Kralu, nad którym panuję. Lud mój nie jest posłuszny, jeżeli nie bywa karany i jakkolwiek chciałbym żyć z Anglikami w zgodzie, nie chcę jednak poddać mego ludu pod ich prawa. Czyż od śmierci mego ojca Pandy nie prosiłem rządu angielskiego, ażeby pozwolił mi myć swe oszczepy i czyż nie traktowali mnie przez cały ten czas Anglicy jak dziecko? Oznajmij Anglikom, że odtąd działać będę na własną swą rękę. Jeśli zmusić mnie chcą do przyjęcia ich praw, wtedy pójdę precz i tułać się będę, ale zanim to uczynię, będę działał, o czém się przekonają. Powiedz to białym, aby to dobrze pojęli. Gubernator Natalu i ja zajmujemy jedno i to samo stanowisko, ja panuję w tym kraju, a on w Natalu.

WŁOCHY.

* Rzym, 18 lutego. Niektórym Biskupom i Arcybiskupom włoskim, którym rząd pensyi nie chce wypłacać, płaciła z rozkazu Ojca św. administracya pałaców Apostolskich 500, resp. 700 fr. miesięcznéj pensyi. Dochody Stolicy Apost. tak się w ostatnim czasie zmniejszyły, świętopietrze tak skąpo wpływa, że Ojciec św. ujrzał się zniewolonym kazać zaprzestać téj regularnéj wypłaty i w liście Kardynała sekretarza stanu zawiadomić Biskupów i Arcybiskupów, że odtąd otrzymywać będą jedynie na podania swoje wsparcia, o ile fundusze Stolicy Ap. na to wystarczą. To przykre dla Ojca św rozporządzenie powinno być dla nas nowym bodźcem, ażebyśmy Mu wedle sił ubogim groszem w pomoc przychodzili. „Dawajcie, a będzie i wam dane."

TELEGRAMY.

Carogród, 20 lutego. Pomiędzy znakomitościami tutejszéj muzułmańskiéj ludności krąży adres, wystósowany do sułtana, w którym wyrażone jest podziękowanie ludności za pokój z Rosyą i nowe finansowe rozporządzenia.

Peszt, 20 lutego. W Izbie niższéj zawiadomił marszałek w gorących słowach o śmierci posła Edwarda Zsedenyi, który dzisiaj przed południem rozstał się ze światem. Izba postanowiła z szacunku dla zmarłego zamknąć natychmiast posiedzenie dzisiejsze.

Kairo, 20 lutego. Kedywe rozporządził zą porozumieniem się z ministerstwem wszelkie potrzebne środki celem zabezpieczenia publicznego spokoju. Rozruchy już się nie powtórzyły.

Kalkuta, 20 lutego. Według wiadomości z Mandalay kazał król z Birma zabić kilku książąt królewskiego domu i ich rodziny, a nowo zamianowanych ministrów zastąpił dawniejszymi.

Cieplice, 20 lutego. Sprawozdanie radzcy górniczego Wolfa przedłożone geologicznemu instytutowi przychodzi do rezultatu, że o zupełném wyschnięciu źródeł uzdrawiających nie może być mowy i że już w najbliższym sezonie wody będzie podostatek.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Donoszą nam z pod Leszna, że w Morkowie w parafii osieroconéj wskutek umysłowéj choroby księdza proboszcza Rawicza podał dozór kościelny petycyą do sejmu pruskiego, domagając się, aby wolno było sąsiednim kapłanom odprawiać nabożeństwo w morkowskiéj parafii. W tych dniach przyszła do Morkowa wiadomość, że komisya petycyjna uznała jednomyślnie słuszność téj petycyi i poleciła ją król. rządowi do spiesznego zaradzenia złemu (zur dringenden Abhülfe.) Wiadomość tę przesłał dozorowi poseł A. Conrad, który zapewne jest sekretarzem komisyi; petycya sama została niezawodnie wysłaną na ręce którego z posłów polskich. Ciekawą jest rzeczą, jak sobie postąpi p. dr. Falk?

Zgromadzenia toruńskie.

Dnia 19 zakończył swe obrady 12 sejmik gospodarczy i to przy dość znacznym udziale; na posiedzeniu było przeszło 50 osób. W sprawie ceł opiekuńczych i taryf różniczkowych mówił p. dr. Antoni Donimirski z szczególném uwzględnieniem obecnych stosunków rólniczych. Posiedzenie dnia tego poprzedziło żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Działowskiego; odczyt trwał do 12 przeszło a obszerna dyskusya aż do 4 po południu. Kartografia rólnicza praktycznie wykonana, zamieszczona jako ostatni punkt porządku dziennego nie wymagała ani osobnego wykładu, ani też dyskusyi. Była ona po prostu zastósowaniem tych zasad i metody, które na przeszłorocznym sejmiku podał odnośny prelegent. Sejmik zamknięto o pół do piątéj po południu, podziękowawszy tak gościom z Wielkopolski, jak i gospodarzom sejmiku, oraz przewodniczącemu zebraniu. Panów T. Donirskiego, L. Slaskiego i Ign. Łyskowskiego poproszono o urządzenie przyszłego sejmiku a jako delegatów z Prus Zachodnich na walne zebranie Towarzystwa agronomicznego w Poznaniu wybrano pp. M. Sczanieckiego z Nawry i B. Kossowskiego z Gajewa. Do wspólnego obiadu zasiadło 30 i kilku osób; wieczorem odbyła się zabawa z tańcami w sali Trzech Koron.

W czwartek, dnia 20 zebrały się panie na walne zebranie roczne Towarzystwa pomocy naukowéj dla dziewcząt i tém zakończono obrady toruńskie, które lubo nie tak liczny, jak lat poprzednich, jednakże bardzo żywy co do zajęcia się traktowanemi przedmiotami okazywały udział.

(Według Gaz. Tor.)

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

* **Doniesienia urzędowe.** Radzca rejencyjny i medyczny dr. med. Pianka w Kwidzynie otrzymał tytuł tajnego radzcy medycznego.

* **W teatrze** dzisiaj w piątek Najnowszy skandal (Les scandales d'hier). komedya w 3 aktach przez T. Barrière. W sobotę: benefis p. Łucyana, po raz pierwszy Dziady, część IV przez A. Mickiewicza. Po raz pierwszy: Kaprys, komedya w 1 akcie Alfreda Muset, tłómaczenie Stanisława Dobrzańskiego. Po raz pierwszy: Nieprzyjaciel kobiet, komedya w jednym akcie Benediksa, tłómaczenie Miłkowskiego. Zakończą Szkice Grottgerowskie: 1. Modlitwa przed pojedynkiem. 2. Pielgrzymi z ziemi obiecanéj. 3. Losowanie. 4. Nic prócz nędzy. 5. W sybirskich stepach. Początek o godzinie 6½, koniec o 9.

* **Tutejsza** Rada miejska odbyła w zeszłą środę zwykłe swe posiedzenie; członków Rady było 27, członków magistratu 8; posiedzeniu prezydował tajny radzca handlowy B. Jaffe. Na porządku dziennym stały głównie etaty na rok 1879/80, z tych ustanowiono etat funduszu opłaty od psów, funduszu teatralnego, zakładu gazowego. zarządu domu chorych, wodociągów, szpitala, pielęgnowania sierót, zakładu Ludwiki, miejskiéj straży ogniowéj i zarządu masztalarni. Z innych spraw na porządku dziennym zapisanych zgodzili się Radni na zmianę parceli biblioteki Raczyńskich na parcelę właściciela hotelu Myliusa, daléj na wydzierżawienie mierzwy z ulic i placów miejskich od 1 kwietnia 1879 do 31 marca 1880, na podwyższenie wydatków na straż ogniową w r. 1879/80, wdowie po ś. p. Lindnerze przeznaczyli Radni tymczasowo na utrzymanie pięciorga dzieci po 50 m. miesięcznie i to od 1 bm. Po uskutecznieniu wyboru członków komisyi do oszacowania majątku osób pracujących przy sądach i wyborn członków do komisyi reklamacyjnéj przeznaczyli Radni 450 m. na założenie dwóch hydrantów na rynku do spłókiwania kanałów a 600 m. na sprowadzenie wody źródlanéj rurami do szkoły realnéj i obywatelskiéj, zgodzili się na wydzierżawienie na lat trzy pomieszkania sklepowego nieruchomości miejskiéj przy Wronieckim placu, jako też na oddanie dostawy żywności dla miejskich zakładów na rok 1879/80 dostawcy, który najniższą podał ofertę.

* **Dnia wczorajszego** odbyła się nadzwyczajna rewizya kasy nowego ziemstwa kredytowego, w któréj wzięli udział naczelny prezes Günther, pp. K. Sczaniecki z Miedzychoda, Lossow z Leśniewa i Tschuschke z Babina. Rewizya wykazała, iż w kasie znajduje się 20,252,557 m. i 14 fen.

* **Członkowie** tutejszéj niemieckiéj spółki spożywczéj (Consumverein) na odbytém wczoraj zebraniu uchwalili likwidacyą spółki. Według statutów uchwałę tę musi potwierdzić jedno jeszcze ad hoc zwołane walne zebranie.

* **Posadę** jeneralnego superintendenta w W. (Ks. Poznańskiém, osieroconą przez śmierć dr. Krantza, ma, jak donosi Magd. Ztg, objąć drugi jeneralny superintendent prowincyi saskiéj dr. Schulze w Elbei.

* **Wysokość wody w Warcie** wynosiła wczoraj 9 stóp i cali 10, dzisiaj poczyna jeszcze bardziéj wzrastać. Droga do Dębiny dotąd nie zalana, z obawy jednak przed powodzią wynoszą mieszkańcy położonych nad drogą domów rzeczy swe z dolnych izb.

* **W tutejszym** procederowym sądzie polubowym zameldowano od 1 grudnia 1877 do 30 listopada 1878 208 procesowych spraw spornych; z tych załatwiono na mocy wyroku polubownego 90, w drodze zgody 54, przez cofnięcie sprawy przez skarżących 48, oddano do sądu 15, a 1 pozostała nie rozstrzygnięta; o egzekucyą wniesiono w 36 przypadkach, w 4 przypadkach zaniesiono rekurs do tutejszego sądu powiatowego.

* **P. Wojciech Krzyżagórski** złożył w Berlinie dnia 19 b. m. egzamin z budownictwa i inżynieryi.

* **Aresztowano** onegdaj po południu wypuszczonego z domu poprawy w Kościanie robotnika, który w gmachu policyjnym robił skandal i mimo kilkakrotnego zawezwania nie chciał wyjść z podwórza. Widocznie pragnął się dostać po raz drugi do Kościana.

* **Brda w Bydgoszczy** wzniosła się po nad obydwa swe brzegi i zalała w dniu 19 b. m. część ulicy Kazamatowéj, rynek rybi i ulicę przy wyższéj szkole dziewcząt, tak, iż piesi nie mogli tamtędy przechodzić. Ogród Zawadzkiego i inne ogrody nad Brdą są salane wodą. Tego samego dnia zaczęła woda opadać, ponieważ jednak nie usunięto dotąd kry pod Fordonem, obawiać się można powodzi większéj.

* **Pan Zygmunt Mroziński,** dotychczasowy asesor przy sądzie w Olesznie (Rosenberg), został mianowany sędzią powiatowym w Inowrocławiu.

* **Na stacyi Otłoczynie,** 13 kilometrów od Torunia odległéj, ma być, jak donoszą, ustanowiony urzędnik do kontroli paszportów i zarządzania środków przeciw zarazie.

* **O przypływie** wody w kopalniach wielickich pisze Gaz. Lwowska co następuje:

„W salinach wielickich dnia 17 bm. zrana zaczęła przybywać woda w znacznéj ilości, tak, że przypływ o godzinie 6 wieczorem wynosił 190 stóp kubicznych na minutę. Woda pokazała się w tém samém miejscu, co w roku 1868, to jest w chodniku Kloski. Znaczna liczba robotników pracuje dniem i nocą nad opanowaniem wody. Zarządzono wszelkie środki celem zapobieżenia większéj katastrofie."

Według telegramu Dziennika Polskiego wynosi przypływ wody 4 metry kubiczne na minutę. Komisye geologiczne przybyły prawdopodobnie wczoraj do Wieliczki. niebezpieczeństwo nie jest groźne. Czas donosi, że woda, która początkowo zawierała 27 części soli (na sto) zawiera jéj już teraz mniéj; z powodu przypływu wody obawiają się o kościół i aptekę.

* **Kra na Wiśle** w głównem korycie tuż przy Toruniu osiadła dnia 20 bm. na gruncie i stoi nieporuszona. Woda opada i już znacznie się obniżyła. Natomiast starém korytem Wisły, tak zwaną polską Wisłą, płynie, jak się zdaje, wszystka masa wody i to bez lodu. Powstaje obawa, aby rzeka nie wzięła tego tam kierunku, wyżłobiwszy sobie teraz mnogością odprowadzanéj wody głębszego koryta. W nizinach, gdzie tamy przerwane i okolica szeroko zalana a kra zapchana, nieszczęście, straty i bieda wielka. Przybył do Torunia prezes rejencyi p. Flotwell, oraz trzech komisarzy ministeryalnych dla zbadania rzeczy na miejscu. Aż do Chełmna lód był już w ruchu, lecz zatrzymał się znowu. Pod Grudziądzem posunął się o tyle, że utworzył czystą wodę do przewozu. Wszędzie woda wielka, przybiera jeszcze i powiększa niebezpieczeństwo. — Z Warszawy telegrafują pod dniem 20 bm. do biura Wolffa, że wskutek zatkania się kry wystąpiła Wisła z brzegów i grozi niebezpieczeństwo dziesięciomilowéj przestrzeni, iż rzeka nowe tamże obierze sobie koryto. Z Warszawy wysłano saperów, którzy za pomocą dynamitu mają krę rozsadzić; przystęp do grobli, utworzonéj z kry, jest trudny z powodu wylewu rzeki.

* **W Warszawie** umarł dnia 16 b. m., nagle dając ślub intendent kościołów ewangielickich reformowanych w Królestwie Polskiém pastor Józef Spleszyński.

* **W Czerniowcach** umarł tamtejszy adwokat dr. Franciszek Urbański, zapisawszy testamentem jako stypendyum dla uczniów szkoły sztuk pięknych w Krakowie 40 tysięcy złotych.

* **W Krakowie** odbyło się dnia 18 b. m. posiedzenie komisyi historycznéj Akademii Umiejętności pod przewodnictwem dra Józefa Szujskiego. Odczytano protokół posiedzeń grona lwowskiego, na których uchwalono treść i rozkład prac, stanowić mających IV tom zbioru Monumenta historica Poloniae (A. Bielowskiego). Tom ten obejmie: 1) Zywoty i legendy; 2) Źródła pruskie; 3) Źródła klasztorne i 4) Varia. Udział w opracowaniu podjęli się członkowie: Liske, Kętrzyński, Smolka, Pawiński, Hube, Semkowicz, Ćwikliński, Maurer, Papée, Kałużniacki, Wierzbowski i Wisłocki. Polecono następnie komitetowi wydawniczemu obmyślenie środków, aby zebrany przez A. Prochaskę Kodeks dyplomatyczny W. księcia Witolda najrychléj mógł wejść w poczet wydawnictwa komisyi. Dr. Piekosiński, przedstawiając znaleziony w Archiwum miejskiém oryginalny statut, wydany r. 1454 w Radzyniu dla ziemi Sanockiéj i Przemyskiéj, zestawił i porównał go z dotychczas znanemi czterema tekstami statutów prowincyonalnych, znanych pod ogólną nazwą ustawodawstwa Nieszawsko-Opoczyńskiego, na ogólny zaś statut w r. 1496 przez Jana Olbrachta zamienionych. Przystąpiono w końcu do wyborów przewodniczącego i sekretarza komisyi, które przeszły jednomyślnie powołaniem dotychczasowego przewodniczącego (dr. J. Szujski) i sekretarza (dr. Wł. Seredyński).

* **Dzienniki lwowskie** donoszą, że do Krakowa przybył w ślad za owymi aresztowanymi socyalistami moskiewski komisarz Plewe, który w Warszawie prowadzi śledztwo z uwięzionymi z powodu podejrzenia o socyalizm; miał on przybyć z przebranemi żandarmami i spowodować uwięzienie owych 4 osób w Krakowie. Czas donosi, że wiadomość ta jest zupełnie zmyślona.

* **O wylewie Sanu** piszą z Cwałowic: Dzień 12ty b. m. stał się pamiętnym dla mieszkańców naszéj okolicy. Dnia tego o godz. 11éj przed poł. San zrzucił lody wcześniéj, niż Wisła. U samego ujścia Sanu lody zatamowane utworzyły zator, a woda, nie mogąc odpłynąć, wzniosła się równo z groblami, które pod gwałtownym naciskiem wody przerwane zostały w trzech miejscach z naszéj strony. Była to chwila groźna dla nas. W pół godziny woda obrała sobie inny kierunek i z całym impetem unosząc kry lodu zatopiła wieś Dąmbrówkę i folwark p. Trojackiego, gdzie ledwo uratowano inwentarze, wprowadziwszy bydło do stodoły, napełnionéj do połowy zbożem, dokąd już woda nie sięgała. Zeby nie wielka ilość drzew koło domów wieśniaczych, woda byłaby zabrała chaty niewątpliwie, a tak drzewa wstrzymały płynące kry. Do téj chwili wsie Dąbrówka, Antoniów, Pniów, Orzechów, Witkowice, Ostrówek, Chwałowice, Grudza, Popowice są zalane wodą i oteczone górami lodu. Wiele budynków woda porozdzierała, a wszystkie zapasy drzewa i kartofle w dołach zabrała. Ratunek był tylko miejscowy, gdyż kąt nasz oddalony jest o 4 mile od siedziby starostwa i niepodobna było przybyć w pomoc.

* **Kalendarz.** Dziś, w sobotę dnia 22 lutego, Kat. św. Piotra w Ant. Wschód słońca o godzinie 7 minut 5. Zachód o godzinie 5 minut 23.

Długość dnia 10 godzin 18 minut.

Wypadki historyczne. 1382 Założenie Częstochowy. — 1387 Chrzest Litwy. — 1607 Odnowiony rokosz Zebrzydowskiego.

DONIESIENIA LITERACKIE.

* **Po ucieczce Henryka.** Dzieje pierwszych burz elekcyjnych po wygaśnięciu Jagiellonów doczekały się w kilkunastu latach ostatnich źródłowych monografii i opracowań tak u nas, jak za granicą; za to długie bezkrólewie polskie po ucieczce Henryka nie mogło się wykazać ani jedną monografią. Z dwóch prac historycznych, odnoszących się do tego czasu, dzieło Albertrandego już się przestarzało, a rozprawa Hüppego nie ma najmniejszéj wartości, bo jest tylko streszczeniem Orzelskiego Bezkrólewia. Jednę tylko stronę drugiego bezkrólewia opracował historyk czeski Tomek i dziejopis rosyjski Umanic, pozostawiając wiele i w téj części do życzenia. Zasługa wyświecenia tych zawikłanych dziejów bezkrólewia od r. 1574—75 należy się profesorowi Uniwersytetu Jagiellońskiego dr. Zakrzewskiemu, który w dziele p. n. „Po ucieczce Henryka, przedstawił nam po raz pierwszy historyą tych czasów umiejętnie i szczegółowo. Prócz naszych i zagranicznych źródeł, ogłoszonych drukiem rozporządzał autor nadto bogatym materyałem rękopiśmiennym z c. k. archiwum dworu i państwa, ze współczesnego rękopisu, opowiadającego szczegółowo te czasy, z t. z. tek Naruszewicza i Gołębiowskiego, z aktów grodzkich, krakowskich a pośrednio z weneckiego i florenckiego archiwum. W dotychczasowéj literaturze historycznéj daje się czuć dotkliwie brak związku dziejów bezkrólewia z dziejami wewnętrznego rozwoju i politycznych walk, które się rozpoczynają głównie od Zygmunta Augusta. Aby wejrzeć bliżéj w te wewnętrzne niepokoje i poznać ich charakter i znaczenie, wypadało sięgnąć nieco w przeszłość, dlatego to rozpoczyna autor swoję monografią od reform wewnętrznych jeszcze za Zygmunta Starego i jego następcy. Przedstawiwszy potém stósunki Polski do mocarstw ościennych za Zygmunta Augusta a potém stanowisko sąsiadów w obec elekcyi Henryka, zajmuje się autor obszernie samém bezkrólewiem po Henryku, aż do chwili, kiedy przez wybór dwóch królów polskich Maksymiliana i Stefana Batorego z Anną, bezkrólewie to, chociaż się jeszcze nie kończy, w nową wstępuje fazę. Umiejętna krytyka wykaże zalety téj pracy. My chcielibyśmy tu tylko zwrócić uwagę czytelników na jednę osobistość, która w czynnościach dyplomatycznych owego czasu nader ważną odegrała relę, a któréj relacye posłużyły autorowi za główny i najważniejszy materyał do dziejów bezkrólewia. Jest nią Andrzéj Dudycz, pełnomocnik Maksymiliana II. w Polsce. Rzutki i giętki, zręczny i układny, wysoko wykształcony humanista Dudycz może uchodzić na wzór dyplomaty najlepszéj szkoły włoskiéj. Bez skrupułów, gdzie chodzi o powodze-

nie sprawy zbyt wiele ma Dudycz sprytu, aby się nie mijał z uczciwością, ale z pogardą i lekceważeniem wyraża się o zręczności, która tylko na prostém kłamstwie polega. Patrzy daléj, dba zawsze o przyszłość, i nie traci jéj z oka dla najbliższego celu. I on jednak chętnie się posługuje najniższemi namiętnościami ludzi, a przekupstwo uważa za najwalniejszy środek do jednania stronników. Powtarza ciągle, że pomoc ludzi uczciwych nie na wiele się przyda, że najlepiéj opierać się na przewrotnych i zepsutych a zręcznych. Przezorny pragnąłby wszystko zawczasu przygotować, w stanowczéj chwili zuchwały, gotów uciec się do przemocy i gwałtu, gotów wszystko na jednę rzucić kartę. Natura to namiętna, niespokojna, czasem nawet awanturnicza: dyplomata pełen ambicyi, żądny władzy, wpływu i znaczenia. Dudycz przybył do Polski jako poseł po raz pierwszy z projektem pozyskania korony Polskiéj dla swego cesarza Maksymiliana. Wkrótce atoli, dawszy się uniéść namiętności, przerwał swoję karyerę, choć mu rokowała bliską świetność, niewczesném małżeństwem w Polsce. Usunięty w skutek tego z swojéj posady przez cesarza pozostał Dudycz w Polsce, spodziewając się, że dobije się tu znacznego stanowiska i talentami swemi zdobędzie wpływ i znaczenie. Ku temu miał posłużyć zyskany w Polsce indygenat i nabycie posiadłości w Wielkopolsce. Ale nadzieje jego nie ziściły się. Zygmunt August nie powołał go do żadnéj działalności, a ruchliwy agent cesarski nie znalazł w domowém pożyciu i literackich pracach wynagrodzenia za płocho porzucone stanowisko. Po śmierci ostatniego Jagiellończyka powołany przez cesarza do zjednania stronników jego kandydaturze, działał Dudycz jako stały agent w Polsce w urzędowym charakterem bardzo rozważnie i energicznie a że jego długoletnia czynność nie wywarła pożądanego skutku dla Maksymiliana, już nie jego w tém wina. (G a z. L w.)

* **Tygodnika Powieści** wyszedł z druku Nr. 20 i zawiera. Na obu Półkulach. Powieść E. W. Pierce. (Przekład z angielskiego). M. Z. (Ciąg dalszy.) Dwunożny człowiek przez Jokaya. (Przekład z węgierskiego E. K.) (Ciąg dalszy.) Wyjątek ze wspomnień lekarza napisał Margan (Ciąg dalszy).

* **Bartnika** wyszedł numer 4 i zawiera: Ks. M. Nazarewicz: Ule słomiane (z rycinami). — A. Schutty: Rozmnażanie róży. — Ks. P. Bażański: Pogląd pszczelarza rok 1878. — M. Krypiakiewicz: O uprawie ogrodowéj. — Ruch stowarzyszeń. — Korespondencya. — Odpowiedź. — Spis szkół, dla których „Bartnik“ zapisany.

Ostatnie telegramy.

B e r l i n, 21 lutego. Mowa od tronu, którą sejm pruski dzisiaj zakończony został, podnosi, że kończąca się sesya i wogóle cały ten ostatni peryod legislatywny zajęty był bardzo ważnemi zadaniami prawodawczemi, mianowicie w związku i w zobopólném oddziaływaniu z nowym rozwojem prawodawstwa Rzeszy niemieckiéj. Rozliczne trudne ustawy wykonawcze dotyczące niemieckiéj ordynacyi sądowniczéj, zostały tak daleko doprowadzone w komisyach i na posiedzeniach plenarnych, że w całéj monarchii będzie można dość wcześnie w życie je wprowadzić. Rozmaite trudności, na jakie stan sędziowski w peryodzie przejścia będzie narażony, będzie się rząd starał o ile możności złagodzić. I w innych dziedzinach prawodawstwa osiągnięto bardzo pomyślne rezultaty; przez zobopolną względność doprowadzono do skutku prawo, które daje stałą i pewną podstawę, co do sposobu wykształcenia wyższych urzędników administracyjnych. Interesa kultury krajowéj zostały niepomiernie uwzględnione i podniesione. Przy obradach nad etatem państwa, starano się nie tylko porozumieć co do finansowych potrzeb kraju, ale nadto utorowano już znacznie drogę do porozumienia się co do głównych punktów finansowéj polityki Prus, która stoi w ścisłym związku z finansową polityką cesarstwa. Rząd krajowy widzi w tém dobry znak co do spełnienia potrzebnych reform ekonomicznych, które rząd uznaje za główny warunek pomyślnego rozwoju krajowego dobrobytu i o co całą siłą w rządzie Rzeszy starać się zamierza. — Mowa dziękuje obu Izbom krajowym za ich błogą czynność i wyraża nadzieję, że i nadal znajdzie rząd w przeprowadzeniu dalszych instytucyi chętne poparcie u reprezentantów kraju.

W e r s a l, 21 lutego. W Izbie deputowanych podczas obrad nad projektem o amnestyi przemawiał minister sprawiedliwości przeciwko wnioskowi Ludwika Blanca, domagającemu się zupełnéj amnestyi, napiętnował komunę, która była dawno przygotowanym socyalistycznym ruchem, którego wybuch tym więcéj jest ohydny, że nastąpiła wobec nieprzyjaciela. Większość opinii publicznéj w kraju jest przeciwna zupełnéj amnestyi, któréj minister nawet wtedyby nie uznał, gdyby jéj się większość Izby domagała. Owi 1150 komunistów wykluczeni od amnestyi mogą być w inny sposób ułaskawieni; minister wyraża życzenie, aby Izba położyła zaufanie w rządzie. Naquet (nieprzejednany) przemawia za całą amnestyą. Na tém się skończyła dyskusya jeneralna, a obrady specyalne odroczono do piątku.

P e t e r s b u r g, 21 lutego. Loris Melikow telegrafuje pod dniem wczorajszym z Caricyna: W całéj gubernii i obwodzie hord kirgizkich nie zaszedł żaden przypadek dżumy, nie masz téż już chorych z dawniejszych czasów. Zagraniczni lekarze przybyli i przedstawią się dzisiaj (a więc dla tego dżuma ustała zupełnie!?). Pod Astrachanem odbywa się przeprawa przez Wołgę na łodziach.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 21 lutego.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Altmann z Augsburga, bar. Böckh z żoną z Brukseli, Müller z Berlina, pani Bojanowska z córką z Leszna, Kriele z żoną z Hanoweru, pani Steinmetz z Ostrowa, Kurka z żoną z Warszawy.

(Nadesłano).

Wiosna i Jesień

są porami roku, w których najczęściéj powstają choroby, ponieważ różnice temperatur w tych czasach najbardziéj się uwydatniają tak pod względem niepogody, jako téż wilgoci, którą powietrze w sobie zawiera. I ztąd pochodzi, że się nie wie z pewnością, jak się ubierać, czy na ciepło lub też na mróz. Te zmiany, które dość często bardzo nagle po sobie następują, są powodem w tych porach tak licznie powstających chorób. Mianowicie organa oddechu cierpią w tym razie bardzo wiele, lecz jak się zdaje, zmiana powietrza działa osobliwie na takie osoby, które cierpią na suchy ból i reumatyzm. Gdyż potrzeba tylko małego zaziębienia, aby zarodek cierpień zakorzenić lub starych już zapomnianych się na nowo nabawić. Dla tego znajdujemy téż mianowicie na wiosnę i w jesieni wiele gazet napełnionych setnemi poleceniami najprzeróżniejszych środków, metod, dzieł przeciw reumatyzmie i suchemu bólowi. — Zapytawszy się w końcu jakiego cierpiącego, który już wszystkie te środki wypróbował, to najpewniejszą odpowiedź otrzymamy: żadnego nadzwyczajnego polepszenia nie doznałem. A to jest bardzo jasnem, gdyż choroby pomienione, nie tylko szczegółowo ścisłego badania wymagają, lecz także użycia takich środków, któreby mogły tak na przyczynę powstania chorób, jako téż na indywidualną konstytucyą działać. To wymaga długoletniego doświadczenia i największéj nauki, a obojga pan L. G. Moessinger w Frankfurcie nad Menem najdokładniéj najjaśniéj zgłębił, dla czego téż osięgnięte przez niego szczęśliwe skutki pokazały się nie tylko na jednostkach, lecz jak z jego broszury doczytać się można, i na tysiącach. Chorzy, którzy się chcą zgłosić do pana L. G. Moessingera, a przytem nie mogą dokładnie oznaczyć listownie swych cierpień, mogą zażądać od tegoż arkusza z gotowemi zapytaniami, których odpowiedzi są nadzwyczaj łatwe i wygodne, tak że porozumienie się wzajemne nie jest utrudnione, a diagnozę w pojedyńczym przypatku łatwo wywnioskować można.

Pacyenci, którzy dowiodą swego ubóstwa, leczeni będą bezpłatnie.

GIEŁDA.

Poznań, dnia 21 lutego 1879.

Okowita, (z beczką) pr. 100 l. Tralles. Wypowiedz. 10,000 litr., cena wyp. 48,40, list. —,— grudz. —,— styczeń —,—, luty 48,40—, marzec 48,70, kwiec.-maj 49,60 czerwiec 50,70 lipiec 51,40 mrk.

O k o w i t a w m i e j s c u (bez beczki) —,—.

Ceny targowe w Poznaniu

dnia 21 lutego 1879.

		TOWAR piękny		średni		pośl.	
Pszenica	50 kilogr.	8	50	7	80	7	40
Żyto	- -	5	75	5	40	5	25
Jęczmień	- -	6	40	5	55	5	40
Owies	- -	6	30	5	60	5	10
Groch do gotowania	- -	6	20	6	10	6	
Groch na paszę	- -	5	40	5	30	5	20
Kartofle	- -	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty	- -	—	—	—	—	—	—
Łubin niebieski	- -	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	- -	—	—	—	—	—	—
Koniczyna czerwona.	- -	42	—	38	—	35	—
Koniczyna biała	- -	60	—	50	—	33	—

Ceny ziemiopłodów na targach zamiejscowych

Wrocław 20 lutego 1879.

Ż y t o (za 2000 funt.) stale, wypowiedz. —— cent, luty i luty-marz. 111,50 żąd., marz.-kw. 112 żąd., kw.-maj 113,50 żąd. i płc., maj-czerw. 115,50 płac., czerw.lipiec 117,— płc., lipiec-sierp. — żąd.

P r z e n i c a 160 żąd.

O w i e s, wyp. — ctr., na luty 103 żąd., kwiec.-maj 105,50 płc., maj-czerwiec — żąd.

R z e p na luty 250,— żąd.

O l é j r z e p i o w y: spok., wypowiedz. —,— cen., w miejscu 59,— ż., luty 57,— żąd., luty-marz i marzec-kw. 57 ż, kw.-maj 56,50 żąd. — płc., maj-czer. 57,— żąd., wrzesień-paźd. 59,— żąd. —,— płc.

O k o w i t a, stale, wypowiedz. 00,000 litr., stycz. luty i luty-marzec 48,50 pł. —,— żąd., kwiec.-maj 49,50 pł. i ż., lipiec-sierp. — żąd., sierpień-wrzes. 52 pł.

Cena wypowiedziana na 21 lutego: żyto 111,50 m., pszenica 160 m., owies 103 mrk. rzep 250.— m., olej rzepiowy 57,00 m., okowita 48,50 marek.

Ceny targowe w Wrocławiu

z dnia 20 lutego 1879.

Postanowienia deputacyi targowéj.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. ℳ	₰	ciężki najniż. ℳ	₰	średni najwyż. ℳ	₰	średni najniż. ℳ	₰	lekki towar najwyż. ℳ	₰	lekki towar najniż. ℳ	₰
Pszenica biała	15	30	14	80	16	80	16	—	13	80	13	
„ żółta	14	50	14	10	16	10	15	40	13	50	12	50
Żyto	11	80	11	40	11	—	10	60	10	50	10	
Jęczmień nowy	14	30	12	40	12	—	11	60	11	20	10	
Owies nowy	12	—	10	80	10	50	10	10	9	80	9	
Groch	15	10	14	50	14	—	13	40	13	—	11	

Postanowienia komisyi handlowéj.		TOWAR piękny		średni		pośl.	
Rzep	100 kilogr.	24	25	23	—	21	
Rzepik zimowy	„	23	25	22	50	20	
Rzepik latowy	„	23	25	21	—	19	
Lnica	„	19	—	17	—	15	
Siemię lniane	„	25	—	23	—	21	
Siemię konopiane	„	18	—	16	—	15	

K o n i c z y n a d o s i e w u, staléj czerwona niżej za 50 kilogram. 33—36—40—43 marek; biała niezm. 39—50—54—63 marek.

M a k u c h y r z e p i o w e niezm., za 50 kil. 6,30—6,60 m.

M a k u c h y s i e m. niezm., za 50 kil. 8,10—8,50 m.

Ł u b i n niżéj, żółty za 100 kil., żółty 7,50—7,— do 8,10 m. nieb. 7,30—7,60—8,00 mrk.

T y m o t k a stale, za 50 kilogr. 15,50—18,50—20,00.

P e r k i: za miech (2 nowe szefle czyli 75 klg.) najl. 2,50—2,80 mrk., pośl. 2.00 m., za szefel (75 f.). najl. 1,25—1,40 m., pośl. 1,00 m., za 5 litr. 0,20—0,25 m.

S i a n o za 50 kil. 2,40—2,80 m.

S ł o m a 16,50—19 mrk. za kopę 600 kil.

Mąka stale za 100 kil. Pszenna 24—26,— marek. Różanna piękna 18,50—19 marek. Różanna średnia 17,50—18,50 marek. Osucie różanne 8—9,— marek. Osucie pszenne 7—7,50 marek.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, dnia 21 lutego 1879. (Kursa końcowe).

Pszenica stalsza	
kwiecień-maj	176,50
czerw.-lip.	183,—
Żyto stałe	
luty	121,50
kwiecień-maj	121,50
maj-czerw.	121,50
Olej rzep. stały	
kwiecień-maj	58,—
maj-czerw.	58,20
Okowita stalsza	
w miejscu	51,70
luty-marzec	51,40
kwiecień-maj	52,40
maj-czerw.	52,50
Owies	
kwiec.-maj	114,50
Wypow. żyta	
Wypow. okow.	

Kapitały.

Galic. akc. k.	96,2
Pr. pożyczka państ.	91,8
Pozn. listy z.	95,5
Pozn. listy rent.	96,3
Austr. banknoty	173,9
Austr. renta złota.	65,6
Austr. losy 1860.	111,2
Włochy	76,—
Amerykany	—,—
Rumuny	28,1
Ros. banknoty	199,—
Ros.-ang. pożyczka	—,—
Ros. losy prem. 1866	—,—
Pol. lik. l. zast.	55,4
Kredyty	405,5
Kolej państwowa	429,5
Lombardy.	116,5
Usposob. stałe	

Szczecin, dnia 21 lutego 1879. (Kursa końcowe.)

Pszenica stała	
wiosna	176,—
maj-czerw.	178,—
Żyto stałe	
wiosna	117,50
maj.-czerw.	118,50
Owies	
Olej rzep. niezm.	
luty	58,—
kwiecień-maj	58,—
Okowita spok.	
w miejscu	50,—
luty	49,50
kwiecień-maj	50,8
maj-czerw.	51,4
Petroleum	
luty	10,5

Dnia wczorajszego o godz. wpół do dwunastéj zakończył żywot doczesny po długich i ciężkich cierpieniach mój najdroższy mąż (335)

Józef Oborski.

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę dnia 23 b. m. po południu o godz. 4téj z klasztoru Sióstr Miłosierdzia, na który krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają

w smutku pogrążona

żona i dzieci.

Kawior astrach. sardynki w oliwie, homary, minogi, węgorz maryn. węgorz wędzony, łosoś świeżo wędz., tłusty w najprzed. gatunku, sery różne, grzybki, śliwki, gruszki, jabłka suszone, groszek, szparagi w konserwie, kasztany poleca (334)

J. N. Leitgeber.

STOKFISZ

suchy w wyborowym gatunku. (333)

Cabliau,

najprzed. gatunek stokfiszu, świeży solony, zaraz do użycia poleca

J. N. Leitgeber.

Włósie końskie, włókno India, trawę morską poleca **I z y d o r A p p e l,** Podgórna ul. (278)

Fabryka karmelków, cukrów i czekolady, skład delikatesów i południowych owoców

S. SOBESKIEGO

w Bazarze

poleca

KARMELKI

kilka razy dziennie świeże słodowe **po 75 fen.** za funt

cytrynowe, różane, malinowe } **80 fen.** za funt.

francuzkie owocowe, berberysowe, orzechowe, migdałowe } **1,20 m.** za funt

napełniane konfiturami **1,40 m.** za funt

„ ananasem **2 m.** za funt

Cukry

i czekoladki deserowe własnego wyrobu zawsze świeże po **1,50, 2, 2,50 i 3 marki.**

Cukry i czekoladki paryzkie

zawsze świeże w najlepszym gatunku

Cukry warszawskie

własnego wyrobu dziennie kilka razy świeże funt po **2 i 3 marki.**

CZEKOLADY

z fabryki Ph. Sucharda Neuchatel

Guerou Boutron, Massou, Devinck } Paryż.

po cenach fabrycznych.

Kakao

w taflach i proszku szwajcarskie. francuzkie i holenderskie fabryki Van Houten.

Bonbonierki

paryzkie i krajowe. (332)

Nadmieniam także, iż pp. kupcom i cukiernikom daję odpowiedni rabat.

Niniejszém mamy zaszczyt donieść, że na (298)

otwarcie sezonu wiosennego

odebraliśmy już znaczne zapasy angielskich i francuzkich nowości, oraz najświeższe paryzkie modele.

Garnitury balowe i salonowe wykonuje się z całą akuratnością i elegancyą na żądanie **w przeciągu 24 godzin. — Ceny jak najprzystępniejsze.**

Bieliński i Sp.

Wilhelmowska ul. Nr. 11. (obok banku królewskiego).

Bez agentów a więc tak tanio.

Narodowe Towarzystwo żeglugi parowéj.

(Nationai-Dampfschiffs-Compagnie.)

Zniżenie ceny jazdy na krótki czas.

Z **Szczecina** do **Nowego Jorku** każdéj środy 100 m.

Z **Hamburga** do **Nowego Jorku** każdego piątku 90 m.

Miejsca zapewniają się przez przesłanie poręcznego 30 marek dla każdéj osoby. (245)

Berlin. Na dworcu poczdamskim. **C. Messing** **Szczecin.** Rosengarten Nr. 62.

Niezrównane pod względem dobrego leżenia

są przezemnie na **miarę** wykonywane

KOSZULE

wierzchnie,

tak w **amerykańskim,** jako też **francuzkim** kroju poleca

S. Kantorowicz,

skład płótna i kobiercy i Fabryka bielizny, Narożnik Rynku i Nowéj ul.

Otrzymałem przez T r y e s t znaczną przesyłkę **pięknych pąsowych mesyńskich**

POMARAŃCZ

i (331)

CYTRYN

i polecam takowe w kistach jako też pojedyńczo bardzo tanio.

Sprzedającym daję odpowiedni rabat

S. Sobeski

w B a z a r z e.

Kawy bardzo pięknego smaku funt po 9½ i 12½ i perłową Mokkę funt po 13 sbr. w mieszkach po 10 funt. przy 20 funt. taniéj poleca **Izydor Appel,** Podgórna ul. (170)

Kawę prima (305)

10 funtów za 10 mrk. kawę mięszaną 7 mrk. 50 fen.

pod gwarancyą czystości i dobrego smaku, przesyła franko i bez cła za poprzednio nadesłaniem należytości lub zaliczką

Ludwig Harling

Hamburg, alt. Wandrahm 41.

FOLWARK

przeszło 380 mórg z **łąkami** i **torfem,** ½ mili od Poznania zaraz lub od 1 lipca mam zamiar z wolnéj ręki sprzedać. Łaskawe oferty pod adresem Ekspedycya **Kuryera** lub cukiernia **K. Starka.** (330)

Zakład fotograficzny

E. MIRSKIEJ

przy ul. **Fryderykowskiéj 25**

potrzebuje (336)

UCZNI,

chłopców z wychowaniem moralnem.

Karmelki

zawsze świeże

słodowe funt 80 fen.

cytrynowe, różowe } funt 1 markę

orzechowe, berberysowe, owocowe } funt po 1,20 mrk.

z konfiturami funt 1,50 mrk.

CZEKOLADĘ

do gotowania funt 1,25 własnéj fabryki

Czekolady

fabryki Ph. Suchard, Neuchatell do gotowania, jedzenia, zdrowia, po cenach fabrycznych. (208)

CUKRY

w wielkiem wyborze i zawsze świeże własnéj fabryki funt 2 m.

Bombonierki, atrapy etc.

Herbatę

funt 4 m. i 6 m.

Prósze herbaciane

funt 1,50 i 2 m.

poleca **cukiernia, fabryka karmelków i czekolady**

A. W. Żuromskiego

Poznań, naprzeciw teatru polskiego.

WYSTAWA

oryginalnego obrazu olejnego

Chrystus umierający

wykonanego przez profesora

C. Ottoniego

na sali gmachu dawniéj Dr. A u a **róg ul. Jezuickiéj i Rynku.**

Bliższe wiadomości na słupach afiszowych. (328)

Niniejszém pozwalam sobie jak najuniżeniéj donieść, iż otrzymałem (329)

wszelkie nowości angielskie i francuzkie

w zakres garderoby męzkiéj wchodzące na nadchodzącą **porę wiosenną.**

M. GRAUPÉ

Marchand tailleur.

Nakładem i czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu.